



ISSN 1231- 8825

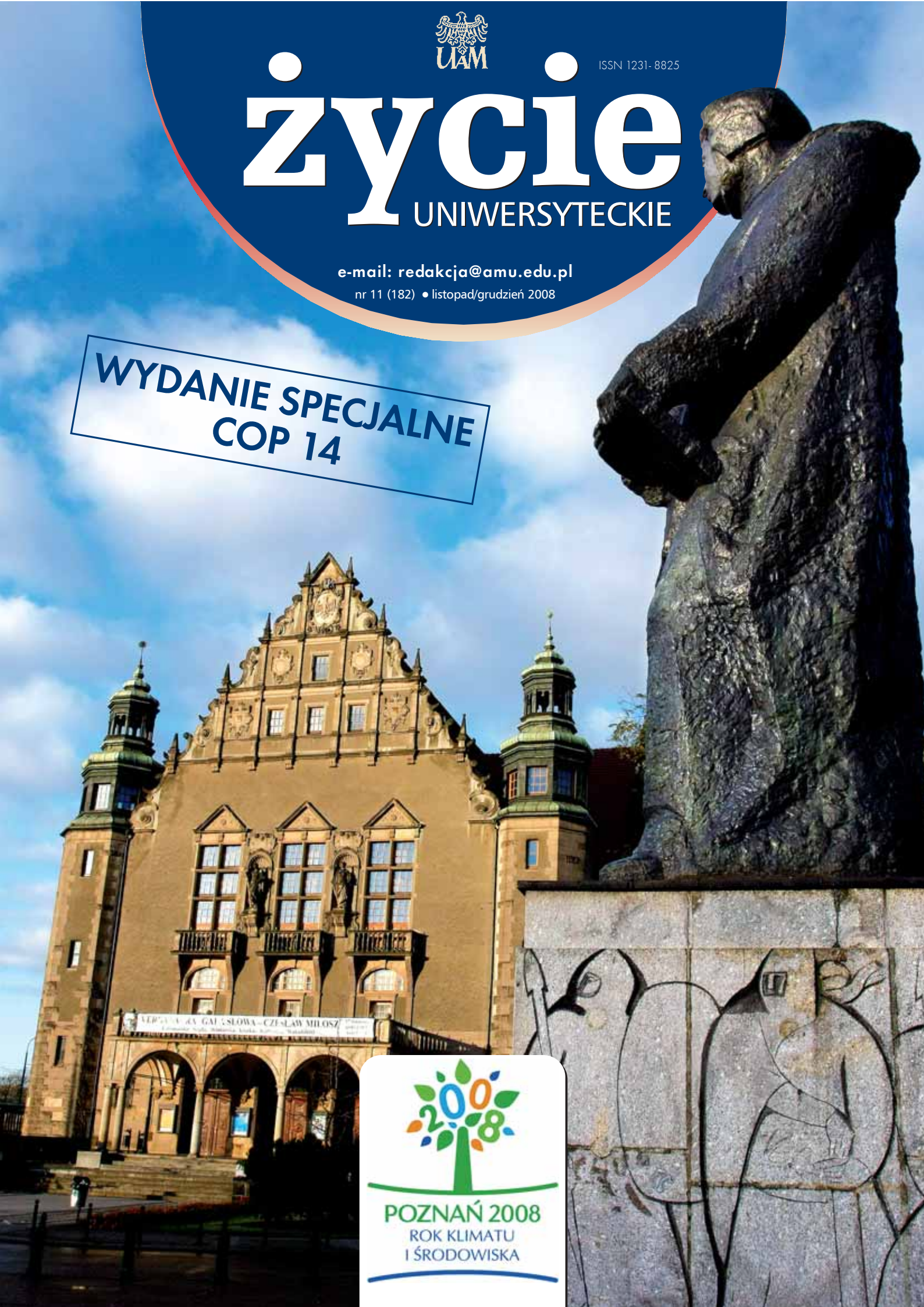
# życie

UNIWERSYTECKIE

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)

nr 11 (182) • listopad/grudzień 2008

WYDANIE SPECJALNE  
COP 14



POZNAŃ 2008  
ROK KLIMATU  
I ŚRODOWISKA



Meteoryt odnaleziony w 2006r w Rezerwacie przyrody Meteoryt Morasko



Zielnik egzotycznych roślin użytkowych w collegium Biologicum  
Herbarium of exotic plants in Faculty of Biology



Lapidarium przy collegium Geologicum,  
fragment zamku cesarskiego z marmuru karrayjskiego

FOT. X4 MACIEJ MIECZYŃSKI



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

## Szanowni Państwo

**W** dniach od 1 do 12 grudnia 2008r. Poznań stanie się centrum światowej debaty na temat postępujących na naszej planecie zmian klimatu.

W obradach stron Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu weźmie udział kilka tysięcy uczestników, reprezentujących rządy 190 państw członkowskich ONZ, międzynarodowe i międzyrządowe grupy ekspertów, organizacje pozarządowe i światowe media.

Wyrażam radość z faktu, że to właśnie naszemu miastu przypadł zaszczyt organizacji Konwencji i z pewnością dzięki temu wzrośnie nasza świadomość ekologiczna. Cieszę się, że i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza odegra w tym wydarzeniu niemałą rolę. Nasi wybitni naukowcy zajmujący się problematyką klimatyczną wezmą udział w debatach konferencyjnych, przygotowaliśmy cykl wykładów popularno-naukowych otwartych dla mieszkańców miasta i regionu, studentów i uczniów, upowszechniających wiedzę z tego zakresu. Uniwersytet pomaga w organizacji wielu przedsięwzięć oraz przygotowuje program kulturalny i turystyczny dla uczestników Konwencji. Na stoisku usytuowanym w pobliżu miejsca obrad zaprezentujemy światu naszą przebogatą ofertę naukowo-dydaktyczną.

## UAM – 170 ścieżek do wiedzy

**S**tara anegdota głosi, że w Polsce Uniwersytet Jagielloński jest najstarszy, Uniwersytet Warszawski największy, a Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu... najlepszy. Ile w tym prawdy, mogą ocenić choćby pracodawcy - co trzydziesty obywatel z wyższym wykształceniem w Polsce to absolwent poznańskiego Uniwersytetu.

Za rok UAM obchodzić będzie 90. rocznicę powstania, lecz jego tradycje sięgają dalej, aż do 1519 roku, kiedy w Poznaniu powstała Akademia Lubrańskiego, znana poza granicami kraju, a potem bardzo postępowe Kolegium Jezuickie. Wiele niezależnych przyczyn historycznych, a wkrótce utrata niepodległości przez Polskę w 1772 roku, spowodowało, że formalnie uniwersytet w Poznaniu nie powstał. W czasie zaborów jego rolę pełniła niezwykle instytucja, jaką było Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego członkowie pracowali naukowo i publikowali swoje prace, gromadzili zbiory i wygłaszali wykłady, choć oficjalnie nie prowadzili kursów akademickich.

Nic dziwnego, że przy takich tradycjach już w kilka miesięcy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w maju 1919 roku utworzono Uniwersytet Poznański. Jego założycielami byli Heliodor Świącicki, lekarz - pierwszy rektor Uniwersytetu, Józef Kostrzewski, archeolog, Michał Sobieski, filozof i Stanisław Kozierowski, historyk i językoznawca.

Dwadzieścia lat świetnego rozwoju tej uczelni przerwał wybuch II wojny światowej. Uniwersytet został zamknięty przez niemieckiego okupanta, ale nie przestał istnieć. Jego funkcję przejął działający w podziemiu Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich, choć za stu-

diowanie na nim groziła wykładawcom i studentom kara śmierci.

Za rok UAM obchodzić będzie 90. rocznicę powstania, lecz jego tradycje sięgają dalej, aż do 1519 roku

diowanie na nim groziła wykładawcom i studentom kara śmierci.

Po wojnie, zwłaszcza w okresie stalinizmu, uczelnia nie uniknęła wstrząsów strukturalnych i politycznych, ale o jej sile świadczy to, że z jej wydziałów powstały kolejne szkoły wyższe Poznania: Akademia Medyczna, Akademia Rolnicza i Akademia Wychowania Fizycznego. Dziś te uczelnie w licznych badaniach interdyscyplinarnych współpracują z Uniwersytetem.

Warto poznać te tradycje UAM, by zrozumieć, jak bardzo mieszkańcy Wielkopolski czują się z tą uczelnią związani. Jesienią, gdy 50 tysięcy studentów UAM wraca po wakacjach na zajęcia, Poznań ożywa i zyskuje młodą twarz. Uniwersytet w mieście i regionie ma ponad setkę różnych adresów, a symbolami przestrzeni, w której działa, mogą być Collegium Polonicum w Słubicach i Collegium Europaeum w Gnieźnie. Sięga i poza granice, zawierając umowy partnerskie z ponad 170. uczelniami na świecie i zapraszając zagranicznych wykładawców.

UAM jest największym pracodawcą Pozna-

nia, zatrudniającym ponad 3,5 tysiąca osób, organizującym około 100 konferencji naukowych rocznie, wydającym ponad 3,5 tysiąca publikacji.

Studenci mogą wybierać studia na 14. wydziałach i 170. kierunkach. Studia są dwustopniowe i oparte na punktach transferowych ECTS, zgodnie z Deklaracją Bolońską. Najwyższe noty w kraju, przyznawane przez Komisję Akredytacyjną, otrzymały chemia i filologia angielska.

Najbardziej oblegane przez kandydatów w tym roku były: dziennikarstwo, filmoznawstwo, doradztwo personalne i stosunki międzynarodowe. Wysoką renomą cieszy się Wydział Prawa i Administracji, unikatowe bogactwo języków obcych oferuje Wydział Neofilologii, współczesnym zapotrzebowaniom odpowiadają europeistyka czy reżyseria dźwięku. Dla najzdolniejszych studentów są studia międzywydziałowe.

Uniwersytet służy miastu i regionowi nie tylko ekspertyzami naukowymi i doradztwem. Oferuje kursy językowe, prowadzi Uniwersytet III Wieku dla seniorów, organizuje liczne wykłady otwarte i największy w Polsce Festiwal Nauki Sztuki. Unikatowym przedsięwzięciem jest Verba Sacra: cykl prezentacji tekstów sakralnych, interpretowanych przez wielkich aktorów polskich.

Trzeba by jeszcze wspomnieć o sukcesach najlepszych chórów akademickich w Polsce, o świetnych wynikach sportowych, o Bibliotece Uniwersyteckiej i Ogrodzie Botanicznym...

••Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie internetowej uczelni: [www.amu.edu.pl](http://www.amu.edu.pl)

# Dążenie do harmonii wyzwaniem dla współczesności

Skrót laudacji na cześć Alberta Gore`a w związku z nadaniem mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Nadanie doktoratu honoris causa Albertowi Gore`owi przez nasz Uniwersytet to uznanie nie tylko dla wybitnego polityka, ale głównie wyraz szacunku dla człowieka, który w życiu kierował się pewnymi wyraźnymi zasadami, a podstawą swej działalności uczynił ideę kształtowania lepszych warunków życia dla ogółu mieszkańców Ziemi. Realizację tej idei rozumie przy tym nie jako narzucanie swego poglądu, lecz długi proces uświadamiania, poszukiwania i upowszechniania argumentów oraz respektowania prawa zbiorowości ludzkich do odmienności dróg i tempa realizacji celu.

ty tandem, który wygrał wybory w 1992 i 1996 roku. Al Gore stał się w rządzie Clintona orędownikiem tworzenia warunków do ekonomicznego wykorzystania najnowszych technologii. Wyraziło się to poprzez opracowanie z jego inspiracji narodowego programu rozwoju infrastruktury informatycznej, co stworzyło m.in. podwaliny do rozwoju i szybkiego wykorzystania Internetu.

Charakterystyczne dla osobowości Ala Gore`a jest jego zachowanie w kampanii prezydenckiej w 2000 r. Przestrzegając on do końca kampanii zasad lojalności wobec Clintona. Pomimo uzyskania większej liczby głosów niż jego konkurent, nie został wybrany

mującej się rozpowszechnianiem wiedzy o konieczności innego rozumienia zmian klimatycznych na Ziemi. Al Gore stał się swoistym symbolem starcia o upowszechnienie tego przekonania. Wyraża on pogląd, że przyszłość zależy w dużej mierze od stopnia samoświadomości obywateli, ale w swoich opracowaniach wskazuje, że świadomość ta jest w często kształtowana przez rządy i środki przekazu. Wyrazem niepokoju i nadziei w odniesieniu do przyszłości demokracji jest ostatnia książka Ala Gore`a „The Assault on Reason”. Wyraża w niej myśl, że telewizja, a więc forma biernego przekazu, odwołująca się do emocji i wrażeń doprowadziła do sytuacji, w której można obywatelom manipulować. Inaczej było, jego zdaniem, w erze dominacji tekstu, który wymagał zrozumienia; Internet ma jednak szansę zmienić tę sytuację.

Nazwy rozdziałów tej książki to jednocześnie wskazanie głównych zagrożeń, które trapią amerykańską demokrację. Do tych plag autor zaliczył: politykę strachu, uprzedzenia i ślepa wiara, przejmowanie władzy przez bogatych, wygodne półprawdy, ograniczanie indywidualnej wolności, poczucie braku bezpieczeństwa narodowego, zagrożenie dwutlenkiem węgla, zbyt duże znaczenie władzy wykonawczej. Ostatni rozdział to jednak pokazanie szans na odrodzenie demokracji.

Al Gore jest znany i szanowany na całym świecie właśnie za to, czego dokonał, wykorzystując swoje doświadczenia i przemyślenia po zakończeniu oficjalnej kariery politycznej. Rozmach tej działalności to także efekt wpływu rodziny, tej, w której się wychował i tej, którą założył. Symbolem jej znaczenia może być wspólna publikacja wydana w 2002 r. pod tytułem „Joined at the Hart. The Transformation of American Family”. To książka o rodzinie jako podstawie przygotowania do życia w społeczeństwie.

Al Gore w swojej działalności i publikacjach podjął się najtrudniejszego zadania: zwrócenia uwagi na konieczność przemyślenia dotychczasowych priorytetów i poszukiwania rozwoju zrównoważonego. Pojęcie harmonii stworzyli Grecy, ale dążenie do harmonijnego rozwoju stało dzięki Gore`owi realnym wyzwaniem dla współczesności. Pojęcie to oznacza poszukiwanie lepszej synchronizacji pomiędzy rozwojem ekonomicznym, społecznym i ekologią. Wiadomo, że dynamika każdego z tych procesów jest inna i tylko świadoma demokracja może stworzyć tu pewną równowagę.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

## Al Gore gościem UAM

W 1976 roku Al Gore rozpoczął karierę polityczną w stanie Tennessee, uzyskując mandat członka Izby Reprezentantów, w 1984 został wybrany senatorem, a w 1988 roku starał się o nominację partii demokratycznej w wyborach prezydenckich, potem ze względów osobistych na pewien okres ograniczył swą działalność publiczną, ale jednocześnie wykorzystywał ten czas na poważne studia i refleksje nad związkami zmian środowiska z rozwojem społeczności ludzkich. Wyrazem tych przemyśleń stała się wydana w 1992 r. książka „Earth in the Balance: Ecology and the Human Split”. W opracowaniu tym Al Gore jako pierwszy ze znanych polityków przestrzegał wyraźnie przed próbami dominacji człowieka nad środowiskiem, zwracał uwagę na coraz wyraźniejszą konieczność szukania nowej równowagi pomiędzy aktywnością ludzką a warunkami środowiska.

W 1992 roku Al Gore (w odpowiedzi na propozycję Clintona) kandydował na wiceprezydenta. Wspólnie stworzyli znakomi-

ni prezydenta USA. Akceptacja tego faktu nie była łatwa, ale Gore przyjął ją jako wyraz poszanowania zasad systemu amerykańskiej demokracji, w której się wychował i której fundamenty nie mogą być kwestionowane w imię doraźnych celów.

Po zakończeniu oficjalnej działalności politycznej szybko związał się z biznesem. Pracował w korporacji finansowej „MetropolitanWest Financial”, od 2003 r. w zarządzie firmy Apple, a rok później został doradcą Google.

Wydana przez niego w 2006 r. książka „An Inconvenient Truth” stała się swoistym symbolem konieczności zmian związanych z globalnym ociepleniem, a przygotowany na jej podstawie film dokumentalny otrzymał Oscara. Zaangażowanie Ala Gore`a w ochronę środowiska zostało docenione poprzez przyznanie mu wspólnie z „Intergovernmental Panel on Climate Change” pokojowej Nagrody Nobla. Warto dodać, że całą sumę uzyskaną z nagrody A. Gore przeznaczył na rzecz funkcjonowania organizacji pozarządowej zaj-

# Trzeba szukać kompromisów



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Z prof. Andrzejem Mizgajskim z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, pełnomocnikiem Rektora UAM ds. COP 14 rozmawia Maria Rybicka

••Gdyby miał Pan napisać tekst o pod tytułem „UAM a COP 14”, o czym byłoby pierwsze zdanie?

- O tym, że Uniwersytet uczy i prowadzi badania, natomiast COP 14 jest spotkaniem na szczeblu politycznym. W odróżnieniu od polityków, uczeni mają różne poglądy na kwestię zmian klimatycznych, zresztą spór naukowy to właściwie istota życia uniwersytetu. Jest więc różnica między ustaleniem naukowym, bardziej lub mniej uznawanym, a poglądem upowszechnianym ze względów politycznych. Trzeba więc wyraźnie te sfery rozgraniczyć. Ponadto COP 14 obejmuje wszystkie aspekty zmian klimatycznych, a UAM w mniejszym stopniu ogarnia zagadnienia rolnictwa, techniki i ekonomii, bo w tym specjalizują się bardziej inne uczelnie Poznania. Uniwersytet będzie więc w aspekcie naukowym tylko towarzyszył COP 14.

••Jak Uniwersytet uczestniczy w tym wydarzeniu?

- Wykorzystując wzmożone zainteresowanie społeczne tym wydarzeniem, jeszcze przed konferencją, w serii otwartych wykładów, pokazujemy dorobek naukowy UAM w dziedzinie szeroko pojętej wiedzy o Ziemi, a w trakcie trwania COP 14 organizujemy konferencję popularnonaukową „Blżej klimatu”. Będzie w niej miejsce na dyskusje i prezentowanie tych różnych stanowisk, o jakich mówiłem. Też o globalnym ociepleniu potwierdza wiele danych, ale niektórzy twierdzą, że wnioski wyciągnięto zbyt pochopnie, bo w dziejach Ziemi kilkadziesiąt lat to niezwykle krótki okres; jeden z uczonych postawił hipotezę, że notowany wzrost temperatury wynika z tego, że dawniej większość stacji pomiarowych mieściła się poza miastami, a dziś miasta je wchłonęły. UAM jest także partnerem lokalnym dla firmowanej przez UE

jednej z naukowych konferencji, towarzyszących COP 14. Stoiska UAM z materiałami informacyjnymi towarzyszą tak ważnym wydarzeniom, jak światowa konferencja leśna, rządowa wystawa „Technologie dla środowiska” czy spotkaniu organizacji pozarządowych.

••Uczestników COP 14 gościmy też w kampusie na Morasku?

- Tak, chcemy się pokazać, bo potencjał badawczy naszej uczelni może być dużo szerzej wykorzystany. Nie tylko nauka, ale i studiowanie mają dziś charakter międzynarodowy, więc i to chcemy promować. Jako uczelnia jesteśmy w stanie prowadzić na zamówienie wiele badań, które mogą stanowić część globalnych projektów. Jesteśmy także w stanie przyjąć studentów z całego świata, oferując im ciekawe studia i dobre warunki, co nasi goście mogą zobaczyć na własne oczy w salach wykładowych, pracowniach i bibliotekach.

••Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM należy do przodujących w Polsce. Czym szczególnie może się pochwalić, jeśli chodzi o tematykę zmiany klimatu?

- Jesteśmy bardzo dobrym ośrodkiem badań polarnych, prowadzonych systematycznie od wielu lat. Koordynujemy też ogólnopolski system zintegrowanego monitoringu środowiska, mając przy tym własne stacje badawcze. Przykładem trafionych i unikatowych badań są również te, poświęcone zjawisku występowania metali ciężkich po klęsce tsunami czy też badania pustyńnienia północnych obrzeży Sahary. Na naszym wydziale charakterystycznym jest kierunek turystyka i rekreacja, a to ma także odniesienia środowiskowe. Bogaty jest również dorobek oparty o badania strefy brzegowej Bałtyku czy zmian krajobrazu Wielkopolski. To wszystko można wykorzystać jako wkład do globalnych projektów badawczych. Światowe wydarzenie, jakim jest COP 14, to też dla Uniwersytetu okazja do nawiązania stosunków ze znaczącymi organizacjami pozarządowymi, takimi jak Fundacja Azja-Europa, z którą współpracujemy przy jednej z konferencji towarzyszących

na temat oddziaływania zmian klimatu na rolnictwo z punktu widzenia azjatyckiego i europejskiego. Chodzi o dialog między tymi kulturami, a ten temat także nas interesuje. Im bardziej będziemy orientowali się w ważnych potrzebach badawczych świata, tym będziemy atrakcyjniejszym partnerem.

••Jakie nadzieje wiąże Pan z COP 14?

- Wiadomo - bo takie jest założenie - że COP 14 jest tylko dalszym przygotowaniem do przyszłorocznej konferencji w Kopenhadze, więc nikt nie oczekuje wielkich przełomów. Jednak jest to pierwsze takiej rangi spotkanie, które odbywa się w cieniu kryzysu ekonomicznego. Będzie więc można z oświadczeń polityków zorientować się, jak dalece ten kryzys wpłynie na myślenie o zmianach klimatu, bo uczeni zajmują się wnioskami z badań, a politycy liczą koszty, jakie z tych wniosków wynikają i tym się kierują. Drugim ważnym aspektem COP 14 może być lepsze dostrzeżenie miejsca Polski w świecie, dostrzeżenie, że należymy do tych 20. procent najbogatszych krajów i że ta zamożność nakłada na nas pewne obowiązki. Mam też nadzieję, że to pomoże nam w przełamaniu lodów i porozumiewaniu się co do dalszych działań w ramach Unii Europejskiej, choć i tu nie oczekiwałbym zaskakujących rezultatów. Nie jest łatwo o wspólne stanowisko takiego kraju jak Francja, gdzie energetyka w 70. procentach oparta jest na energii jądrowej i takiego jak Polska, w 90. procentach opierającego energetykę na węglu. Będzie więc trzeba ciągle szukać kompromisów.

••Na jakiej zasadzie jest to możliwe?

- Posłużę się tu przykładem emisji CO<sub>2</sub>. Nie ma jednoznacznych wyliczeń, jak ograniczenie emisji wpłynie na poprawę klimatu. Jednak bez względu na to, jak dalece uważamy ten problem za kontrowersyjny, wiemy, że wszelkie ograniczenia emisji CO<sub>2</sub> służą człowiekowi i przyrodzie, bo oznaczają zmniejszenie emisji pyłów i innych gazów, zmniejszają zużycie surowców i paliw, służą wprowadzaniu nowych technologii i wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii.

*Dziękuję za rozmowę*

# Najważniejsza jest cnota umiaru



Z prof. Piotrem Tryjanowskim z Wydziału Biologii UAM rozmawia Maria Rybicka

•• **Dlaczego obserwacja zwierząt jest tak ważna jako źródło wiedzy o zmianach klimatycznych?**

- Zwierzęta są apolityczne. Poważnie. Są w swoich decyzjach niezależne od poglądów i przekonań, nie słuchają wiadomości telewizyjnych, nikt im nic nie podpowiada. Możemy więc na ich przykładzie niejako wyskalować czyste reakcje na zmiany klimatu.

•• **A myślałam, że dlatego, bo człowiek jest zwierzęciem?**

- To też prawda. Możemy więc na przykładzie zwierząt po pewnych przemyśleniach stwierdzić, jak reagowalibyśmy, gdybyśmy tej kultury i związanych z nią zdolności adaptacyjnych nie mieli. Czasem myślę, że przez większość czasu jesteśmy okropnymi małpami, a tylko przez chwilę - najczęściej w sytuacjach ekstremalnych - wychodzi z nas człowiek.

•• **Należał Pan do grupy ekspertów, przygotowujących raport IPCC, która otrzymała pokojową Nagrodę Nobla. Proszę przypomnieć, czym Pan się tam zajmował?**

- Pracowałem jako ekspert grupy roboczej drugiej i rozdziału I. Cieszyłem się, bo to rozdział czysto naukowy, tam nie ma żadnych spekulacji, żadnych przewidywań, żadnej polityki. Tylko analiza. Analizowaliśmy wszystkie długoterminowe, trwające dłużej niż 25 lat, obserwacje z całego świata, poczynając od lodowców, czasu kwitnienia roślin, czasu pojawiania się liści na drzewach, przez czas przystępowania ptaków do rozrodu czy wędrówki dużych zwierząt afrykańskich - po prostu wszystko, co się dało, z przyrody żywej i nieożywionej. Wśród tego ogromu danych były zjawiska, które świadczyły za zmi-

anami i przeciw - trzeba więc było wychwyć przeważające tendencje i ich przyczyny. Wszystkie zmiany okazały się mniej lub bardziej związane z ociepleniem, a ono z kolei nie wynika tylko z naturalnych wahań, ale z działalności człowieka.

•• **Czy było coś, co Pana samego w tych badaniach zaskoczyło?**

- Jeśli chodzi o wspomniane powyżej zjawiska, to nie. Wiele tych informacji znałem wcześniej i wiedziałem, czego się spodziewać. Jedynym naprawdę zaskoczeniem było to, jak dużo jest dobrze zgromadzonego materiału do analiz. Nie spodziewałem się, że na całym świecie są ludzie, którzy od co najmniej 30. lat w tych samych miejscach, przy pomocy tych samych metod, często bez żadnego wynagrodzenia, obserwują przyrodę rzetelnie i cierpliwie. Są często bezimiennymi bohaterami nauki. Wielkopolskim przykładem może być dr Stanisław Kuźniak z Leszna, emerytowany nauczyciel, ze znawstwem obserwujący ptaki od 50. lat. Codziennie wychodzi na spacer i notuje, co widzi. To są fenomenalne dane. Współpracować z nim było wielką przyjemnością. W pracy przyrodnika mózg jest ważny, ale miłość i pasja może jeszcze bardziej. Uczni są zależni od grantów i bywa tak, że gdy grant nie zostaje przyznany, a przecież trudno o grant na 20-30 lat, ciągłość obserwacji bywa przerywana. Natomiast amator nigdy swojej pasji nie porzuca.

•• **W Polsce jest także taki ruch obserwatorów przyrody?**

- Tak. Jeśli chodzi o ptaki, to najsilniejszy na Śląsku. Robią to górnicy, hutnicy, ale także zamożni menedżerowie. W Poznaniu ostatnio bardzo ciekawe obserwacje z 35. lat otrzymał-

isimy z Ogrodu Botanicznego. O wynikach różnych badań poznańskich będziemy mówili na towarzyszącej COP 14 konferencji naukowej. Skupimy się na dwóch tematach: czy klimat wpływa na bioróżnorodność...

•• **A wpływa?**

- Oczywiście, raczej trzeba zapytać, w którą stronę. Zawsze będą jacyś przegrani i wygrani. W Polsce - przykład prosto z talerza - do wygranych będzie należeć kukurydza, a do przegranych ziemniak. Drugim tematem naszej konferencji będzie wpływ klimatu na krajobraz rolniczy. Z tym, że nie chodzi o produkcję rolniczą, lecz o całość, począwszy od bilansu dwutlenku węgla, poprzez stan niewielkich zbiorników wodnych, aż po dziko żyjące rośliny i zwierzęta. Skoro krajobraz rolniczy zajmuje dwie trzecie obszaru Polski, jest to bardzo ważne.

•• **Czy od czasu ogłoszenia raportu IPCC coś się zmieniło?**

- Dostaliśmy nowe dane, ale potwierdzające ukazane w raporcie trendy. Sam pasjonuję się teraz zmianami wyglądu i zachowania ptaków pod wpływem zmian klimatycznych i tym, czy w tych nowych szatach nadal samce i samice podobają się sobie tak samo...

•• **Czym wyróżnia się środowisko poznańskie w badaniach związanych z klimatem?**

- To - w czym jesteśmy dobrzy i znani na świecie - fenologia, czyli analiza sezonowości. To nie tylko same dane, ale specyficzne sposoby ich analizy i podejście krytyczne. Opublikowaliśmy kilka prac, które nie tylko są znane, ale stworzyły pewien standard opracowania danych i oceny, jaką mają wartość. Innymi słowy, wiemy, co może

„zanieczyszczać” docierające do nas informacje. Jak jest ciepła wiosna, dostajemy informację, że ptaki przyleciały wcześniej - ale proszę zauważyć, że jak jest ciepło, to chętniej idziemy na spacer i dlatego te ptaki widzimy. Inny przykład - w weekendy, mając wolny czas, ludzie dokonują więcej obserwacji. Ten tzw. efekt weekendu odkryliśmy wspólnie z prof. Timem Sparksem, biostatystykiem angielskim, z którym łączy mnie wielka przyjaźń naukowa i nie tylko. Przez jedną z moich prac, w której analizowałem krytycznie dane w różnych pracach naukowych, straciłem mnóstwo znajomych. To, oczywiście, żart, ale ocena wiarygodności danych w takich pracach jest niezwykle ważna.

•• **Czy przyroda upora się z globalnym ociepleniem?**

- Przyroda się upora, tego jestem całkowicie pewien. Problem w tym, czy to będzie wciąż taka przyroda, którą lubimy. Przecież element przyrody to też na przykład zarodek malarii, który z komarem może zawędrować tam, gdzie go dotychczas nie było.

•• **Czy sądzi Pan, że COP 14 przyniesie jakieś realne rozwiązania problemu globalnego ocieplenia?**

- Szczerze? Nie bardzo. Jednak popieram wszelkie spotkania, na których ludzie rozmawiają ze sobą, a taka jest przecież istota COP 14. Przy okazji widać będzie także to, że cały świat nie jest objęty systemem zbierania informacji. Jest wyraźny niedostatek tych informacji z Afryki, Ameryki Południowej, Azji - tam ludzie mają inne problemy, ale właśnie zadaniem rządów zamożnych państw będzie pomoc w tworzeniu warunków do zbierania takich danych. Jeśli mamy obserwować zjawiska globalne, musimy mieć dane z całego globu. To może być kluczowe do zrozumienia zmian klimatycznych.

•• **Nie za bardzo Pan wierzy w działania polityków, a z drugiej strony widzi Pan - bo to wynika z Pana badań - że zmiany klimatu są poważne. Co trzeba zrobić?**

- Dla bezpieczeństwa warto przygotować się na pesymistyczne przewidywania scenariuszy klimatycznych, a poza tym edukować. Dopóki myślenie ludzi nie zmieni się, nic się nie zmieni. Miałem wczoraj wykład otwarty, na który przyszło ponad 400 osób, a potem wywiązała się świetna dyskusja. Ludzie myślą, chcą słuchać. To mnie bardzo podbudowało psychicznie. A najważniejsze wydaje mi się, by umiar stał się cnotą. Ile ludzi wyrzucają ubrań, jedzenia, sprzętu... Może kryzys ekonomiczny wymusi cnotę umiaru?

*Dziękuję za rozmowę*

# Nauka nie zna granic



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Nauka z natury nie zna granic. Udział w międzynarodowych programach badawczych to nie jest tylko kwestia pozyskiwania środków, ale także możliwość włączenia się w szeroki nurt badań europejskich czy światowych, uczestniczenia w rozwiązywaniu problemów, które nurtują cały świat. Jest to także szansa na pracę w większym zespole, a dziś nie ma sukcesu w nauce bez wysiłku zespołowego. To wszystko sprawia, że kto w takich programach nie uczestniczy, szybko traci potencjał naukowy. Współpraca międzynarodowa jest więc punktem honoru każdej ambitnej uczelni.

Nowe władze UAM przywiązują wielką wagę do internacjonalizacji. Jest ona jednym z pięciu priorytetów programu obecnej ekipy rektorskiej, a nadzoruje go prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM ds. współpracy z zagranicą. Wspiera go powołany nowy Dział Programów Europejskich, który ma pracować przy pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Proces aplikacji nie jest prosty, bo jak wiadomo, szczegółowe wymogi dotyczą niemal prawidłowego postawienia przecinka i zdarza się, że tylko z powodu błahych uchybień formalnych wniosek nie zostaje zaakceptowany.

- Wskaźniki sukcesu, zależnie od programu, często nie przekraczają 20. procent - mówi prof. Jacek Guliński, prorektor UAM ds. programów europejskich - czyli tylko jeden na pięć poprawnych wniosków otrzymuje dofinansowanie. Jednak bez aplikacji nie ma szans na sukces. Dział Programów Europejskich

przygotował obszerną publikację, zawierającą zestaw tych wszystkich dużych europejskich projektów naukowych, w które wpisuje się problematyka badawcza UAM.

Będzie więc więcej wspólnych projektów, ale już teraz, niezależnie od współpracy w szerszym lub węższym zakresie, jaką prowadzą indywidualnie naukowcy ze swoimi kolegami z zagranicy, UAM współpracuje przy 25. dużych programach europejskich, począwszy od badań alergii na pyłki roślin (AEROTOP), przez szukanie rozwiązań do cichych nawierzchni szos (SILENCE), zwalczanie nierówności społecznych (EUREQUAL) czy badanie klimatu europejskiego (MILLENNIUM).

Dzięki funduszom europejskim powstają też w Poznaniu dwa wielkie międzyuczelniane centra. Pierwsze z nich to Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii. Jego zespoły będą zajmowały się badaniami i ich zastosowaniami w praktyce dla innowacyjnej gospodarki. Nowoczesne technologie opierać się będą na najnowszych osiągnięciach fizyki, biologii, medycyny i nauk rolniczych. Drugie to Międzyuczelniane Centrum Nano-Bio-Medyczne: będzie służyć nowoczesnej dydaktyce na magisterskim i doktoranckim poziomie studiów interdyscyplinarnych, gdyż tworzą go UAM wspólnie z Uniwersytetem Medycznym, Uniwersytetem Przyrodniczym i Politechniką Poznańską. Obydwa centra będą szeroko współpracować z renomowanymi ośrodkami naukowo-badawczymi Unii Europejskiej.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

# Polacy na Spitsbergenie

Dr Grzegorz Rachlewicz opowiada o badaniach zmian klimatycznych prowadzonych na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych

## Zmiany klimatyczne:

To oczywiście bardzo szerokie zagadnienie, zglobiane m.in. przez geografów, geologów, biologów i chemików. Na WNGiG badania przebiegają dwukierunkowo. Z jednej strony dotyczą współczesnych procesów w środowisku przyrodniczym, które mogą być podstawą do przewidywania przyszłości. Zajmuje się tym, np. Zakład Klimatologii i takie postaci jak: prof. Alojzy Woś, prof. Leszek Kolendowicz, dr Ewa Bednorz czy dr Katarzyna Szyga-Pluta. Do zrozumienia zmian klimatycznych i ich cyklicznego charakteru tak samo ważne jest jednak badanie procesów z przeszłości zapisanych w skałach. To domena geologów, takich jak rektorzy: prof. Stanisław Lorenc i prof. Jerzy Fedorowski czy prof. Tomasz Zieliński i prof. Wojciech Stankowski. Czy wreszcie Instytut Paleogeografii i Geoekologii, w którym pracuję, zajmuje się dynamiką środowiska geograficznego w czwartorzędzie. Tu można wymienić nazwiska profesorów Andrzeja Karczewskiego, Andrzeja Kostrzewskiego, Karola Rotnickiego, Kazimierza Tobolskiego. W Instytucie badamy różne aspekty przyrody nieożywionej, ale także szatę roślinną ostatnich kilkuset lat.

## Arktyka i Antarktyka:

Ze względu na wyrazistość wyników i niewielką ingerencję człowieka - obszary polarne to bard-

zo dobry teren do prowadzenia badań. Polscy naukowcy uczestniczą w wyprawach polarnych od blisko 50. lat. Na południowej półkuli prowadzą badania w Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Sztetlandów Południowych. Badania w Arktyce koncentrują się na obszarze Spitsbergenu. Początkowo wyjeżdżano głównie do Polskiej Stacji Polarnej Hornsund, ale już od lat 80. organizowane są też własne ekspedycje. Dwa lata temu hydrolog prof. Marek Marciniak uzyskał ciekawe wyniki badając na Spitsbergenie wody podziemne. Okazało się, że obniżający się poziom rozmarzania gruntu zwiększa suchotę i prowadzi do efektu pustynnienia, czemu nie zapobiega nawet wzrost opadów. Obok pracowników WNGiG, w wyjazdach uczestniczą biolodzy, jak prof. Janina Borysiak z Ogrodu Botanicznego czy chemicy, tacy jak prof. Jerzy Siepak z Zakładu Analizy Wody i Gruntów i prof. Andrzej Katrusiak z Zakładu Krystalografii.

## Międzynarodowy Rok Polarny:

Lata 2007-2008 ogłoszono IV Międzynarodowym Rokiem Polarnym (IPY). Odbił się on w 50. rocznicę Międzynarodowego Roku Geofizycznego i był okazją do integracji międzynarodowych zespołów. Sekretariat IPY starał się łączyć uczestników podobnych

projektów w grupy robocze tak, by mogli wymieć doświadczenia i nie dublować pomysłom. Jedną z inicjatyw był polsko-szwedzki projekt wskrzeszenia działalności stacji polarnej Kinvika, powstałej z okazji Międzynarodowego Roku Geofizycznego.

## Cykliczność:

Jestem przekonany o cykliczności przyrody. Jeszcze niedawno najbardziej dramatyczne przewidywania głosiły, że lody arktyczne stopią się w ciągu kilku lat. Tymczasem w 2007 roku okazało się, że powierzchnia lodu nieznacznie się powiększyła. W żadnym razie nie oznacza to jednak, że możemy lekceważyć wpływ działań człowieka. Ciągłe obserwujemy wzrost anomalii: huraganów, śnieżyc, gwałtownych zmian temperatury i ten wzrost dynamiki środowiska musi budzić niepokój.

## Wyjazdy:

Na pierwszą wyprawę pojechałem jeszcze jako student w 1987 roku. W latach dziewięćdziesiątych zimowałem na Wyspie Króla Jerzego, potem pojechałem na kolejne wyprawy na Spitsbergen, gdzie podczas kompleksowych badań, zajmowaliśmy się m.in. wpływem zmian klimatycznych na funkcjonowanie systemu wybrzeży. Jako opiekun grup studenckich, staram się zachęcać młodzież do wyjazdów badawczych. Od 2001 r. we wszystkich wyprawach na Spitsbergen uczestniczą studenci, a na bazie tych wyjazdów powstało ok. 10 prac magisterskich. Obecnie przygotowujemy się do kolejnej wyprawy na przełomie czerwca i lipca. Prywatnie bardzo lubię góry, zajmuję się wspinaczką i speleologią, a praca w oczywisty sposób pomaga realizować mi te zainteresowania.

Turystyka na obszarach polarnych Arktyka i Antarktyka stają się modnym kierunkiem turystycznym, przyciągającym turystów znudzonych tradycyjnym wylegiwaniem się na plaży. Obecnie w ciągu sezonu na Spitsbergen przypluwają dziennie cztery statki z turystami. W 2000 r. podczas wyprawy z dr. Witoldem Szczucińskim przez miesiąc nie spotkaliśmy „żywej duszy”, a teraz nawet w dalszych zakątkach widzi się turystów albo jachty i pontony unoszące się na morzu.

Spisała Ewa Wozińska



FOT. ARCHIWUM DR. WITOLDA SZCZUCIŃSKIEGO

Pobieranie rdzeni osadów z dna fiordu Hornsund, z pokładu statku badawczego R/V Oceania. Osady te stanowią naturalne zapis zmian klimatycznych.



# Czy miasta są bezpieczne?



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

- Jeśli sprawdzą się scenariusze, to, gdybyśmy oczywiście dożyli tego dnia, zamiast rozmawiać w tym budynku i oglądać te piękne drzewa za oknem, moglibyśmy siedzieć sobie w kawiarni portowej. Mniej więcej do tego miejsca sięgnie Morze Bałtyckie, a my za oknami będziemy mieć port morski. To jedna z możliwości, ale są też inne, bo zamiast tych brzoź za oknem mogą być palmy... albo ściana lodolodu.

O tym, czy miasta są bezpieczne z **prof. Waldemarem Ratajczakiem**, dyrektorem Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM rozmawia Magdalena Ziółek

## •• Panie Profesorze, zaintrygował mnie tytuł Pańskiego wykładu: „Czy miasta są bezpieczne?”

- Wiek XX i XXI są wiekami urbanizacji, przewiduje się, że w 2100 roku 60 % ludzi będzie mieszkało w miastach. Już dzisiaj ok. 30 % mieszkańców Ziemi żyje w pasie do 50 km od brzegu morza. Podniesienie poziomu wody o około 50 metrów spowodowałoby zmianę zarysu linii brzegowej kontynentów. Dla przykładu Poznań byłby portem morskim, a Szczecin i Trójmiasto zniknęłyby z mapy Polski. Oczywiście, nie wszystko zniknie. Pamiętajmy, że Ziemia liczy w sumie 510 milionów km<sup>2</sup>, w tym około 150 milionów km<sup>2</sup> lądu.

## •• Zatem lepiej nie mieszkać w mieście, a na pewno w żadnym wypadku w pasie 50 km od brzegu morza?

- Ma pani przykład Nowego Orleanu. Byłem tam, jechałem Lake Pontchartrain Causeway - najdłuższym wówczas (1995 r.) mostem świata - wrażenia były niesamowite. Jedna chwila i nie ma mostu, ludzi. Stąd pomysł na tytuł. Właściwie nie chciałbym o tym za dużo mówić, bo nie będzie niespodzianki na wykładzie. Miasto jest najlepszym wymysłem człowieka. W sumie w osiadłej działalności gospodarczej człowieka, która zainicjowana została jakieś 6 tys. lat temu, bardzo szybko doszło do podziału sposobu osiedlania się na wiejski i miejski. W geografii społeczno-ekonomicznej procesy te podzielono na odśrodkowe i dośrodkowe. Zwyciężają procesy dośrodkowe.

Mamy teraz pierwszy rok w historii świata, kiedy więcej niż 50 % ludności mieszka w miastach (w skali świata, ponieważ są kraje, które mają już prawie 100% ludności miejskiej, np. Belgia - 97%).

## •• Jakie zagrożenie dla miast stanowią zmiany klimatyczne?

- Właściwie moglibyśmy teraz porozmawiać o nauce i możliwościach przewidywania. Bo jak na razie żadne wielkie przewidywanie nie sprawdziło się. Przykład? Proszę bardzo: upowszechnienie komputerów. W roku 1957 zapytano prezesa IBM Thomasa Watsona, jaki będzie popyt na komputery w ciągu 10. lat. On się zadumał i powiedział: sądzę, że jakieś 5 sztuk na całym świecie. Co pewien czas żyjemy takimi przewidywaniami. Bo przewidy-

wanie przyszłości to nie jest nic innego, jak przepowiednie. Jednak najlepszy sposób przewidywania, to sposób naukowy. Kolejny przykład to polemizujące ze sobą raporty IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change) i NIPCC (Nongovernmental International Panel on Climate Change). To jest taka grupa naukowców, która m.in. sprawdza raporty IPCC i twierdzi, że jest na odwrót, że nie jest tak źle z tym ociepleniem. I teraz możemy postawić pytanie, co się stanie, kiedy nadejdą zmiany klimatyczne - w domyśle ocieplenie klimatu. Na Ziemi jest podobno 160 tysięcy lodowców górskich i dodatkowo woda uwieczniona w lodolodach Grenlandii i Antarktydy. Ocieplenie klimatu powoduje, że lodowce w niektórych miejscach zaczynają topnieć. Nie możemy z góry przyjmować hipotezy, że nastąpi katastrofa. Na Ziemi występowały już okresy ochłodzeń i ociepleń klimatu, co jest potwierdzone badaniami, np. paleoklimatycznymi. Były, oczywiście, też większe katastrofy, te, które nam się teraz przewiduje, np. 65 milionów lat temu wyginęły dinozaury. Ziemia liczy 4,5 miliarda lat, w ostatnich 2-3. mln lat było 17 cykli ochłodzeń i ociepleń. Okresy między zlodowaceniami nazywają się interglacjami, o ile glacja trwał 120 tys. lat, to interglacja od 15. do 20. tysięcy. Jeśli brać pod uwagę regularność przyrody, a żyjemy teraz w czwartorzędzie w holocenie, który trwa 11 tysięcy lat, to można powiedzieć, że za 10 tysięcy lat nie unikniemy zlodowacenia.

## •• Czyli nie do końca zawinił człowiek?

- Proces transgresji lodolodów i lodowców może być wywołany działalnością człowieka, ale muszą być też inne czynniki, które generowały okresy ociepleń i zlodowaceń. A tego do końca nie wiemy. Jest kilka hipotez na ten temat, teraz odżyła sformułowana już przed wojną teoria Milutina Milankovicia (1938 r.). Wyróżnił on trzy czynniki. Wydłużenie orbity ziemskiej, tzw. ekscentryczność orbity. Ziemia krąży po elipsie i co ok. 100 tysięcy lat jest w maksymalnej odległości od Słońca, przez co dociera do nas mniej energii. Drugi powód to zmienny kąt nachylenia osi ziemskiej. W końcu obserwacja, że punkt równonocy wiosennej przesuwa się i trwa to około 21 tysięcy lat. To może wyjaśniać, dlaczego okresy wiosny i zimy są inne.

## •• Zatem nie należy się martwić, że zimy ostatnio są cieplejsze?

- Jakaś regularność jest na pewno. Z drugiej strony, nie ma żadnego powodu, abyśmy się spodziewali, że skoro teraz jest jesień, to zaraz będzie zima. To, co ludzie zaobserwowali od starożytności, jest jedynie częścią jakiejś większej regularności. Co to jest jedno życie ludzkie? W skali geologicznej to nawet nie błysnięcie.

Ocieplenie, które teraz obserwujemy, to zjawisko niespotykane dla nas. Pamiętam, że dawniej 1 listopada chodziło się w kożuchu, a dzisiaj mamy +13 stopni. W XVI wieku w Europie zauważono gwałtowne obniżenie temperatury. To była taka mała epoka lodowa. Opisy z tamtych czasów, obrazy pokazują niezwykle srogi, prawie polarny krajobraz. Wiadomo, np. z zapisów miast portowych, że w okresie od 1610 r. do 1680 r. zimą Bałtyk był całkowicie skuty lodem! Do Szwecji można było przejechać po lodzie. Nawet organizowano po drodze karczmy - 160 km to jednak spora odległość! Lód puszczał i umożliwiał żeglugę w końcu maja, dzisiaj w tym okresie jedziemy na wakacje.

Z drugiej strony przyrost temperatury jest szansą, żeby zwrócić uwagę na szereg rzeczy, które człowiek robił źle, choćby zanieczyszczenie środowiska i jego niszczenie. Jest bezsporne, że lasy giną wskutek zanieczyszczeń (choćby Góry Izerskie, oczywiście, na świecie jest całe mnóstwo innych przykładów). Rzeki są zanieczyszczone, a ponad 80 % ich wód w Polsce jest w stanie najwyższego zagrożenia (wg kryterium bakteriologicznego). Są to efekty, które wynikają z działalności ludzkiej.

## •• Wracając do tematu wykładu: czy Poznań jest bezpieczny?

- Poznaniowi raczej nic nie grozi. Zmienia się gospodarka miasta, redukuje się przemysł, co zmniejsza emisję zanieczyszczeń do środowiska. Zalanie też nam nie grozi, nawet gdyby stopniały wszystkie lodowce i lodolody - co przecież się nie zdarzy. Możemy za to mieć problemy z nadmierną eksploatacją środowiska - coraz więcej ludzi będzie zamieszkiwało w obszarze metropolitalnym. W konsekwencji wzmożone zapotrzebowanie na przestrzeń może prowadzić do dalszej degradacji środowiska. To jednak należy traktować nie jako wizję naukową, ale konsekwencję procesów, które dzisiaj obserwujemy.

# Tylko na UAM można studiować w języku esperanto

Amu-Pie: Adam Mickiewicz University - Programme For International Exchange



FOT. SZ. MACIEJEWICZYSKI

Uniwersyteckie Centrum Edukacji Międzynarodowej powołane zostało w 2004 roku, z inicjatywy prof. Marka Ziółkowskiego i dr Hanny Mausch.

Centrum jest wirtualną platformą międzywydziałową, informującą o przedmiotach wykładanych w języku angielskim dla studentów z zagranicy i Polski. Centrum koordynuje stałe cykle seminariów w języku angielskim. - W pierwszym semestrze 2004 roku zaproponowaliśmy siedem przedmiotów z zakresu nauk humanistycznych i społecznych - mówi dr Hanna Mausch z Instytutu Językoznawstwa UAM - którymi zainteresowało się 21. studentów z 9. krajów. W następnym roku oferta objęła już 12 przedmiotów, z których skorzystało 46. studentów, a rok temu została rozszerzona do 50. przedmiotów, z których skorzystało 177. studentów.

W tym roku z oferty w I semestrze już korzysta 92. studentów z 21. krajów. Przytaczają się do nich polscy studenci UAM. Propozycje dydaktyczne poszczególnych

wydziałów są zróżnicowane. Blok zajęć z przedmiotów humanistycznych można uznać za stabilną ofertę, obejmującą AMU-PIE in European Cultures i AMU-PIE in European Societies. W trakcie tworzenia jest blok zajęć z EU Politics and Policies.

Z AMU-PIE korzysta połowa studentów zagranicznych studiujących na UAM w ramach Programu Erasmus. Studenci przyjeżdżający na dany wydział bardzo często wybierają przedmioty AMU-PIE na innych wydziałach i dlatego oferta AMU-PIE musi być ofertą międzywydziałową.

- Choć może to dziwić - mówi dr Mausch - problemem jest słaby przekaz informacji. Zachęcam więc do odwiedzenia angielskojęzycznej strony internetowej UAM. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że jako jedyni w Europie, a chyba nawet na świecie proponujemy studia podyplomowe w języku esperanto. Ponadto na UAM można odbywać część 6. międzynarodowych studiów magisterskich - European

Masters, w ramach których studenci mogą studiować na kilku uczelniach, np. pierwszy semestr na UAM, a następnie na uniwersytetach w innych krajach UE. Współpracujemy z „Viadriną” i z innymi uczelniami zagranicznymi.

Z Centrum współpracują wykładowcy Uniwersytetu. To dzięki ich zaangażowaniu i pomysłowości - czym i jak zainteresować studentów - oferta zajęć staje się coraz bardziej atrakcyjna. Wśród wykładowców szczególnie oddanych idei AMU-PIE dr Mausch wymienia: prof. Michała Bukowskiego (Wydział Historyczny), prof. Ewę Kraskowską, prof. Marka Hendrykowskiego (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej) i dr. Grzegorza Rachlewicza (Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych).

W opinii dr Mausch AMU-PIE jest inwestycją i nie można oczekiwać natychmiastowego zainteresowania ze strony studentów zagranicznych. Dlatego też, by nie trwonić wysiłków wykładowców, należałoby oferować zajęcia w języku angielskim studentom polskim, jako zajęcia przygotowujące do studiów za granicą i będące korzystną alternatywą dla lektoratów. Dla rozwoju naukowego idealnie byłoby, gdyby polski student UAM odbywał minimum jeden semestr studiów na partnerskim uniwersytecie zagranicznym. Taki system jest niemal powszechny w krajach zachodnich, a współpraca UAM z zagranicznymi ośrodkami akademickimi powinna dać taką szansę i naszym studentom. Aktualnie, zdaniem dr Mausch, priorytetowym zadaniem Centrum powinno być przedstawienie solidnej oferty, skierowanej do zagranicznych doktorantów.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki

## Chemia na UAM jest najlepsza



Wydział Chemii UAM ma na swoją wysoką pozycję - nie tylko na macierzystym Uniwersytecie, ale również w kraju i w Europie - wiarygodne poświadczenie wręczone poznańskim uniwersyteckim chemikom certyfikatu Chemisty Eurobachelor i Euromaster Label. Będą one przez najbliższe pięć lat zaświadczać o ich wysokiej, prestiżowej pozycji.

Europejskie środowisko chemiczne należy do najbardziej zintegrowanych - podkreślano podczas poznańskiego spotkania z udziałem Richarda Whewella, sekretarza generalnego Rady Administracyjnej (Administrative Council). Działania tego środowiska często „wyrzedzają epokę”. Również w ramach Procesu Bolońskiego europejskie wydziały chemiczne wypracowały wiele modelowych rozwiązań, które stają się wzorem dla innych dziedzin.

W ramach działań wspólnych ECTN i ECTNA opracowano między innymi standardy międzynarodowe dla studiów I i II stopnia Chemisty Eurobachelor (EB) i Chemisty Euromaster (EM). Standardy te są znacznie wyższe niż tak zwane wymagania minimalne, ich spełnienie oznacza, że dana jednostka prowadzi rzeczywiście studia na europejskim poziomie. Wydział Chemii na UAM należy do takich jednostek - jako jedyny spośród poznańskich uczelni. To właśnie poświadczono wspomnianymi certyfikatami.

len

# Badający Holender

Z prof. UAM dr. hab. Hansem Bluijssenem z Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii rozmawia Ewa Wozińska

## •• Czym różni się praca naukowa w Polsce i Holandii?

- W ojczyźnie pracowałem w kilku miastach, m.in. w Rotterdamie, gdzie na Uniwersytecie Erazma obroniłem doktorat, a także w Amsterdamie i Utrechcie. Główną różnicą są, niestety, zarobki. Za to polska uczelnia daje o wiele więcej naukowej swobody i dużą suwerenność w prowadzeniu badań. Jest też drobiazg, który trochę złości mnie jako szefa Laboratorium Genetyki Molekularnej Człowieka. Zakup rzeczy do laboratorium przez uczelnię trwa czasem tygodniami. Trzeba być naprawdę przewidującym, by zgadnąć, co będzie potrzebne za kilka miesięcy. Z rzeczy nieznanymi w holenderskim systemie - podoba mi się habilitacja.

## •• W tym roku pojawił się pomysł, by ją znieść...

- Nie zgadzam się z nim. W Holandii, podobnie jak w Polsce, piszemy dysertację, której poziom jest porównywalny z tutejszą habilitacją. Uważam jednak, że dwustopniowy system lepiej motywuje do pracy. Zmieniłbym jednak warunki habilitacji, bo macie chyba zbyt dużo czasu na jej pisanie, co może rozleniwiać.

## •• Co skłoniło Pana do przyjazdu do Polski?

- Przede wszystkim żona, Asia Wesoła, która także jest biologiem. Poznaliśmy się na uczelni w Holandii i wcale nie planowaliśmy przeprowadzki. Przekonała nas dopiero propozycja pracy dla obojga ze strony prof. dr hab. Zofii Szwejkowskiej-Kulińskiej. Dyrektor Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii kusila perspektywą powstania Laboratorium Genetyki Molekularnej Człowieka. Kiedy dwa lata temu przyjechałem do Polski, nie byłem pewien, czy chcę tu zostać. Instytut mieścił się w starym budynku. Było upalne lato, żadnej klimatyzacji, po prostu strasznie. Na szczęście szybko przenieśliśmy się do siedziby na Morasku, gdzie warunki są świetne. Ostatnią przyczyną przeprowadzki jest dom, o jakim w Holandii mógłbym tylko pomarzyć. Kupiliśmy ziemię 20 km od Poznania, na skraju Puszczy Zielonki. Rok temu zaczęliśmy budowę, która jeszcze nie jest skończona, ale mamy cztery konie i spory kawałek własnego terenu pod lasem.

## •• Jak przyciągnąć zagranicznych naukowców?

- Sprawa rozbija się o pensje, znacznie niższe niż na Zachodzie. Na razie jedyną opcją ich podwyższania jest pozyskiwanie europejskich grantów. Trzeba pamiętać, że obecne zarobki nie wystarczą też, by zatrzymać zdolnych absolwentów. Pieniądze to także główna przyczyna różnicy poziomu pomiędzy polskimi a zagranicznymi uczelniami. Dzięki zdobyciu europejskich funduszy prof. Szwejkowska-Kulińska mogła przyciągnąć naukowców z zagranicy, a oni zaznajomili resztę kadry z technikami, których wcześniej w Polsce nie znano. Z tych środków udało się też zakupić sprzęt do badań. Im więcej pieniędzy, tym więcej możliwości, dlatego wierzę, że powoli zbliżamy się do europejskiego poziomu.

## •• A studenci?

- Wszędzie są podobni. Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że pracuję na Wydziale Biologii, na którym dotychczas zajmowano się głównie roślinami, owadami czy ptakami, a nie człowiekiem. Dlatego nowe laboratorium przyciągnęło wielu studentów, spośród których wybraliśmy najlepszych. Większość zna dobrze angielski, który jest językiem roboczym w laboratorium.

## •• Nie musi Pan posługiwać się językiem polskim?

- Kiedy tu przyjechałem, postanowiłem nauczyć się go w ciągu pięciu lat. Najbardziej motywuje mnie chęć brania udziału w Radzie Wydziału, której spotkania odbywają się po polsku. Członkowie Rady Instytutu „poszli mi na rękę” i na spotkaniach rozmawiamy po angielsku. Biorę lekcje polskiego i znam podstawowe słowa, ale dużo problemów sprawia mi gramatyka. Ponieważ Asia płynnie mówi po holendersku, a nie chce wyjść z wprawy, w domu posługujemy się moim rodzimym językiem. Chyba jednak pójdziemy na jakiś językowy kompromis...

Kiedy dwa lata temu przyjechałem do Polski, nie byłem pewien, czy chcę tu zostać. Instytut mieścił się w starym budynku. Było upalne lato, żadnej klimatyzacji, po prostu strasznie. Na szczęście szybko przenieśliśmy się do siedziby na Morasku, gdzie warunki są świetne.

## •• Czy Polska czymś Pana zaskoczyła?

- Tym, że bez znajomości polskiego nie mogłem nic załatwić w urzędach. Najbardziej zdziwiłem się, że nie mogę otworzyć konta, bo nie posiadam numeru pesel. A żeby go uzyskać, muszę spełnić kolejne warunki. Nie narzekam jednak zbyttnio, bo mam tu udane życie towarzyskie. A, co podkreślę jeszcze raz, i tak najważniejsza jest swoboda naukowa.

## •• Czy tęskni Pan za czymś?

- Za serem! Brakuje mi też trochę różnorodności, bo Holandia w porównaniu z Polską to tygiel kulturowy. Poza tym prowadzimy tu świetne życie. Gdy szukamy rozrywki kulturalnej, jedziemy do Poznania. Dużo jeździmy konno, spacerujemy po lesie. Czasem tęsknię za rodziną, ale do Holandii nie jest tak daleko, a i oni przyjeżdżają do Polski.

## •• Jakie ma Pan plany?

- Chciałbym, by laboratorium w przyszłości stało się zakładem, do czego potrzebna jest większa liczba pracowników ze stopniem naukowym. Prywatnie chciałbym wykończyć dom, bo na razie duża jego część jest w remoncie. No i chcę poznać język polski na tyle, by zagadać do sąsiadów.

*Dziękuję za rozmowę*

# Młodość wędruje po Europie

**K**ierowanie programem było dla mnie dużym wyzwaniem, ale dało mi też sporą satysfakcję - mówi koordynator uczelniany Programu Erasmus, prof. Tomasz Kaczmarek. - Z programem jestem związany od 10. lat, widziałem, jak się rozwijał. Teraz mam okazję obserwowania efektów naszej pracy. To jest fantastyczne - świadomość, że stworzyło się szansę na wyjazd tysiącom młodych ludzi.

Imprezy z okazji dziesięciolecia Erasmusa odbyły się w kilku miastach, w Poznaniu miała miejsce festiwalowa inauguracja. - Dziś, aby dotrzeć do studenta, nie wystarczy wywiesić plakat czy zamieścić informację na stronie internetowej. Trzeba jeszcze zachęcić do uczestnictwa. Forma jubileuszowego Festiwalu jak na razie doskonale się sprawdza, aby przemyścić trochę informacji i zachęcić do wyjazdu i inwestycji w swoje wykształcenie. Niestety, ciągle jeszcze musimy konkurować z wyjazdami zarobkowymi - zauważył prof. Kaczmarek.

Na szczęście konkurencję z wyjazdami zarobkowymi coraz częściej wygrywają programy stypendialne. Obecnie zgłasza się około 1000. chętnych osób rocznie. UAM jest pod tym względem w pierwszej trójce uczelni w Polsce, obok UW i UJ, a licząc w skali Poznania, wysyła więcej studentów niż łącznie wszystkie pozostałe szkoły wyższe. - To świadczy o tym, że „nie zasypiamy gruszek w popiele” i dynamicznie rozwijamy się - mówi prof. Kaczmarek. I właśnie za tę dynamikę i stały przyrost liczby zainteresowanych wyjazdem studentów doceniła UAM Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, przyznając wyróżnienie „Uczelni przyjaznej mobilności”.



Dziesięciolecie działalności sprzyja podsumowaniom. Po stronie sukcesów można zapisać upowszechnienie programu. Obecnie Uniwersytet ma podpisanych 350 umów z ponad 220. uniwersytetami i szkołami wyższymi za granicą. To daje studentom z UAM duże możliwości wyboru. Dzięki Erasmusowi szybciej przeprowadzony został też proces internacjonalizacji studiów. Program wymusił szybsze wprowadzenie systemu ECTS, pozwalającego na studiowanie w ekwiwalencie punktowym w dowolnym miejscu Europy. Wraz z przybyciem pierwszych studentów zagranicznych na UAM pojawiły się wykłady w języku angielskim. Od trzech lat działa AMU-PIE, który zajmuje się koordynacją tych działań. - Wcześniej, zanim pojawiły się te zajęcia, na UAM studiowało około 20. studentów zagranicznych - głównie pasjonatów zainteresowanych nauką języka polskiego. Obecnie ich liczba wzrosła do 140. i są szanse, że w przyszłym semestrze zwiększy się do 200. - wyliczał prof. Kaczmarek. - Jeśli tylko zwiększymy liczbę wykładów w językach obcych, mamy szansę stać się uczelnią chętnie odwiedzaną przez zagranicznych studentów. Nie powinniśmy mieć w tym względzie kompleksów. Ci, którzy byli w Poznaniu, podkreślają bardzo fajną atmosferę i niepowtarzalny klimat miasta. Za opiekę nad studentami zagranicznymi odpowiedzialni są koordynatorzy wydziałowi oraz ESN. Organizują dla nich atrakcyjne spotkania integracyjne: wyjazdy do Kórnik, Gniezna czy dalej do Krakowa lub Zakopanego. Kluczowa jest rola mentora, który służy pomocą przez cały pobyt na UAM. Studenci zagraniczni wymagają bowiem troskliwej opieki, począwszy od odebrania z dworca, pokazania miasta i uczelni, po założenie konta w banku i rejestrację w urzędzie meldunkowym.

Magdalena Ziółek



FOT. MAGCIEI MIĘCZYŃSKIEJ

# Aktywni studenci

Projektują plakaty, organizują studenckie konferencje i flash moby, wygrywają konkursy poświęcone ekologii, a także pracują jako wolontariusze. Poznańscy studenci i młodzież to często niedoceniana, a bardzo ważna grupa uczestników Światowej Konferencji Klimatycznej.

**W**olontariusze, których w trakcie konferencji najłatwiej rozpoznać po charakterystycznym niebieskim poncho i przewieszanej przez ramię torbie (uszytej z plakatów reklamujących wcześniej koncert Nelly Furtado) z mapami i folderami reklamującymi Poznań, to w większości studenci. - Iprzęę obsługuje ponad 500. chętnych, większość z nich to właśnie studenci. Około 100 osób to uczniowie ostatnich klas liceów - wylicza Eliza Malarecka z miejskiego Wydziału Oświaty. - Podstawowym kryterium naboru była znajomość języka angielskiego, najlepiej poświadczona odpowiednim certyfikatem, dobra orientacja w poznańskiej przestrzeni miejskiej, mile widziane były też znajomości innych języków obcych (zgłaszały się osoby znające język mandaryński czy norweski) i doświadczenie w organizacji tego typu imprez.

- Zostałam wolontariuszką, bo jestem dumna z tego, że Światowa Konferencja Klimatyczna odbywa się właśnie w naszym mieście. Chciałabym pokazać je gościom konferencji z jak najlepszej strony - uśmiecha się Gosia, studentka Wydziału Biologii UAM. - Mam też nadzieję, że uda mi się pogłębić wiedzę o kwestiach klimatycznych. Może przyjdzie mi do głowy jakiś pomysł na pracę magisterską? No, a poza tym, podoba mi się, że będę w centrum wydarzeń i może nawet uda mi się znaleźć koło znanych postaci - żartuje.

Wszyscy wolontariusze musieli przejść szkolenie m.in. z zakresu pierwszej pomocy, znajomości komunikacji miejskiej i oferty kulturalnej Poznania. Uczestnicy zostali podzieleni na dziesięcioosobowe grupy nadzorowane przez liderów. W trakcie tego wydarzenia wolontariuszy można spotkać, oczywiście, na terenie MTP, gdzie odbywa się konferencja, a także na dworcach, w punktach informacji miejskiej i na komisariatach. Po centrum miasta poruszać się będą specjalne lotne patrole. - Cieszę się, że będę mógł potrenować swój angielski, a przy okazji komuś pomóc. Wcześniej wielokrotnie pracowałam przy organizacji imprez, ale miały one bardziej kameralny charakter. Mam nadzieję, że zdobyte teraz doświadczenie pomoże mi, gdy będę chciał się zająć zarządzaniem zasobami ludzkimi - mówi poważnym głosem Radek, student Akademii Ekonomicznej. - Dla mnie ma też znaczenie, że na szkoleniach poznałem



FOT. MACIEJ NOWACZYK

wielu ciekawych ludzi. O specyficznym charakterze imprezy świadczy zainteresowanie większości z nich kwestiami ekologii, co widać było w czasie szkoleń.

Wśród wolontariuszy najliczniejszą grupą stanowią studenci UAM, zapewne dlatego, że uczelnia na czas konferencji odwołała wszystkie zajęcia. Żacy z Uniwersytetu nie ograniczali się w tym roku tylko do takiej działalności. Drużyna Demoscene Spirit w składzie: Agata Czapracka, Szymon Majewski, Łukasz Michniewicz, Wiktoria Szydło, Agata Majewska z opiekunem Tomaszem Gdala zajęła pierwsze miejsce w organizowanym przez Microsoft prestiżowym konkursie Imagine Cup. W kategorii „projektowanie oprogramowania” hasłem przewodnim była myśl: „Wyobraź sobie świat, w którym technologia pomaga chronić środowisko”. Zwycięzcy zaprezentowali aplikację Spirit Life Tracker, umożliwiającą śledzenie w czasie rzeczywistym zwierząt należących do gatunków zagrożonych wyginięciem. Aktywni byli również studenci innych poznańskich uczelni. Jesienią studentka Politechniki Poznańskiej, Aneta Szukała wygrała konkurs na Ambasadora Zrównoważonego Rozwoju. Nagrodę główną zdobyła za pracę dotyczącą recyklingu używanych samochodów w Polsce w świetle

prawa unijnego. Intensywnie do działań ekologicznych włączyli się studenci Akademii Sztuk Pięknych, organizując kilka wystaw. Krzysztof Marciniak, świeżo upieczony absolwent ASP, zaprojektował kolekcję plakatów, które ozdobiły budynek Wydziału Biologii.

Licealiści i gimnazjaliści z całego kraju mogli wziąć udział w Młodzieżowym Szczycie Klimatycznym, który - podobnie jak „dorosły” Szczyc - także odbywał się na terenie MTP. Nastolatki spotkali się m.in. z prof. Zbigniewem Kundzewiczem i prof. Piotrem Tryjanowskim, pracującymi dla Międzynarodowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC), a imprezę zakończyła debata tysiąca osób, zwieńczona uchwaleniem przesłania, które zostanie odczytane na niniejszej konferencji.

A w dniach 14-17 listopada br. Poznań opanowali członkowie AEGEE (Europejskiego Forum Studentów), którzy zaprosili mieszkańców do obchodzenia pierwszej edycji Dnia Studenta. - W związku ze wszystkim, co się ostatnio dzieje w mieście, chcieliśmy nadać naszej imprezie ekologiczny charakter - wyjaśnia Marta Kurek z AEGEE. Imprezę zainaugurował flash mob na Placu Wolności, podczas którego rozrzucono kilkadziesiąt piłek wyobrażających Ziemię. Celem akcji było zachęcenie przechodniów do wspólnej zabawy dmuchanymi globusami. Następnie przez cały weekend w 6. punktach miasta, odbywała się zbiórka szkła. Organizatorzy sparafrazowali hasło kampanii społecznej przeciwko spożywaniu alkoholu „Pięś? Nie prowadź!” po studencku zmieniając je na: „Pięś? Segreguj!”. - Liczyłam butelki pod jednym z akademików. Nie podejrzewałam, ile szkła, zwłaszcza po niektórych napojach, potrafią zgromadzić studenci - wzdycha Marta. - Rekordowa grupa przyniosła 733 sztuki! A klasyfikację generalną wygrała Akademia Ekonomiczna, której wręczylismy honorową Złotą Butelkę. Butelka jest trofeum przechodnim i zobaczymy do kogo trafi za rok. Ostatni z Dni Studenta poświęcono konferencji „Studencie daj głos!” Warsztaty połączone z dyskusją i poprowadziło m.in. Koło Nauk o Środowisku. - Chcemy zmusić studentów do myślenia o ekologii - podkreśla Marta. - Zresztą wydaje mi się, że jest to grupa przyjazna środowisku i wszelkim ekoinicjatywom. Rolą władz jest zapewnienie młodym szans na przyjazne przyrodzie życie.

Ewa Woznińska

# Fortepian, Pele i woda z Amazonii

Z Semithą Cevallos, studentką II roku muzykologii UAM rozmawia Ewa Wozińska

**•• W ramach Programu Erasmus do Polski przyjeżdża wielu zagranicznych studentów. Przyleciałaś aż z Brazylii...**

- Pochodzę z Kurytyby w stanie Parana. Żyje tam wielu waszych rodaków, więc jeszcze w dzieciństwie poznałam smak pierogów i nie traktowałam Polski jako egzotycznego kraju. W starostwie w Kurtybie, w którym pracowałam po ukończeniu studiów muzycznych, dowiedziałam się o możliwości wyjazdu do Poznania. Każdy pianista marzy o nauce w Europie, więc ucieszyłam się na myśl o ojczyźnie Krzysztofa Pendereckiego, Witolda Lutosławskiego i Henryka Mikołaja Góreckiego. Planuję pracę magisterską na temat wpływu polskich kompozytorów XX w. na muzykę w Brazylii, bo nikt tego jeszcze nie zbadał. Gdy przyjechałam jesienią 2003 roku, nie było mi lekko.

Prowadzę audycję o muzyce latynoamerykańskiej w radiu „Merkury”, uczę Polaków portugalskiego. Zdobyłam też certyfikat z języka polskiego, co było dla mnie dużym wyzwaniem.

**•• Pewnie zaskoczyła cię pogoda?**

- Wbrew pozorom nie. Co prawda nigdy wcześniej nie widziałam śniegu, ale zimy na południu Brazylii wcale nie są ciepłe. Za to w porównaniu z warunkami południowoamerykańskimi, Poznań to małe miasteczko, gdzie wszędzie da się dojechać rowerem. Teraz nawet mi się podoba, że wystarczy wyjść na ulicę, by spotkać znajomych. Nadal jednak nie mogę przyzwycząić się do zachowania wielu ludzi. W Brazylii wszyscy są dla siebie bardzo serdeczni, są takimi „amigos”. Kiedy tu ktoś mówił, że jestem jego koleżanką, a nie przyjaciółką, było mi przykro. Zaskoczyła mnie też biurokracja, tony papierków, które trzeba stemplować, by coś załatwić.

**•• Również na uczelni?**

- Tak. U nas społeczeństwo jest mniej hierarchiczne. Kiedy wyjeżdżałam z Kurytyby, urzędnik odpowiedzialny za moją podróż przyszedł, by pomóc w pakowaniu. W Polsce to niewyobrażalne. Również wykładowcy zachowywali się w Brazylii bardziej bezpośrednio niż tutaj. Ponadto tam nie mieliśmy indeksów ani egzaminów ustnych. Nauka w poznańskiej Akademii Muzycznej nie była jeszcze najgorsza, bo w każdym miejscu na świecie muzycy ćwiczą tak samo ciężko. Gdy rozpoczęłam studia na muzykologii na UAM zrozumiałam, co to znaczy „zakuwać”! Nigdy w życiu nie uczyłam się tyle jak teraz. Z drugiej strony cieszę się, bo to świadczy o wysokim poziomie uczelni.

**•• A co robisz, gdy się nie uczysz?**

- Prowadzę audycję o muzyce latynoamerykańskiej w radiu „Merkury”, uczę Polaków portugalskiego. Zdobyłam też certyfikat z języka polskiego, co było dla mnie dużym wyzwaniem. Miałam też okres rocznej przerwy i pracowałam w firmie produkcyjnej TBA. Byłam m.in. asystentką Michaela Yorka w trakcie kręcenia „Świadectwa”, dokumentu, który można właśnie oglądać w kinach. No i, oczywiście, kocham piłkę nożną! A w niej liczy się głównie „wojna” z Argentyną. Kiedy gra reprezentacja, ludzie nie pracują i nie chodzą na uczelnię. Nawet jeżeli ktoś wybierze się do pracy, nie wypada pracować, musisz przetrwać to, co robisz i ze wszystkimi oglądać mecz. Pamiętajcie: najlepszym piłkarzem na świecie jest Pele, a nie Maradona!

**•• Rozmawiamy przy okazji Światowej Konferencji Klimatycznej. Jaki stosunek mają do ekologii Brazylijczycy?**

- Wśród zwykłych obywateli dominuje troska o środowisko. Uczymy się od dziecka, że odkręcając kran, puszczaemy naszą wodę z Amazonii. Chodzę w domu i po wszystkich wyłączam światło. W Brazylii niepopularne są też dezodoranty w sprayu, a gdy butelka płynu do naczyń jest w połowie pusta dopełnia się ją wodą. Sądzę, że spory wpływ na takie myślenie miał Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 roku.

*Dziękuję za rozmowę*



**ŻYCIE**  
UNIwersyTECKIE

**UAM POZNAŃ**

nr 11 (182) • listopad/grudzień 2008 • WYDANIE SPECJALNE

**Wydawca:**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Rektorat, 67-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

**Redaktor naczelny:**

Jolanta Lenartowicz len\_media@gazeta.pl

**Stali współpracownicy:**

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki, Romuald Połczyński, Ewa Wozińska, Magdalena Ziótek, Maria Rybicka  
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk  
Korekta: Lucyna Drajevska

**Adres redakcji:** 61-734 Poznań,

ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

**Biuro redakcji:** Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński, archiwum dr Witolda Szczucińskiego

**Opracowanie graficzne:** Agata Rząsa

Druk: BEL Studio Sp. z o.o.  
ul. Powstańców Śląskich 67 b  
01-355 Warszawa



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

# Witamy na Morasku

Największa w Polsce kabina bezchowa

Kampus Morasko uważany jest dziś za najpiękniejszy ośrodek uniwersytecki w Polsce, konkurujący tylko z nowym kampusem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Budynek pięciu Wydziałów: Nauk Geograficznych i Geologicznych, Fizyki, Matematyki i Informatyki, Biologii i Nauk Politycznych i Dziennikarstwa są wkomponowane w las pełen ptaków, po którym buszują biolodzy. Łąki wokół budynków są miejscem Wielkiego Studenckiego Grillowania w czasie Juwenaliów.

Kamień węgielny pod budowę kampusu wmurował w 1974 roku ówczesny minister oświaty Sylwester Kaliski, ale na tym się wówczas skończyło. Na nowe przyspieszenie trzeba było czekać kilkanaście lat, zwłaszcza, że ogromny opór stawiali sami uczeni, którzy nie chcieli się przenosić na dalekie przedmieścia. Z tym oporem zetknął się też prof. Stefan Jurga, Rektor UAM od 1996 do 2002 roku, największy orędownik Moraska. Podczas jego „rektorowania” powstał wieloletni program budowy kampusu, a liczba studentów, która zwiększyła się w tym czasie z 30. do 50. tysięcy, była koronnym argumentem do tej budowy.

Pierwsi na przeprowadzkę z centrum zdecydowali się geolodzy (prywatny właściciel wyrzucił ich z zajmowanego dotąd budynku), a po nich fizycy. Wokół Collegium Phisicum rozciągało się wtedy gliniaste pole budowy. Śladem tego jest wyznaczenie wejścia dla studentów od tyłu budynku, ponieważ wchodząc od frontu, wnosili na butach mnóstwo błota.

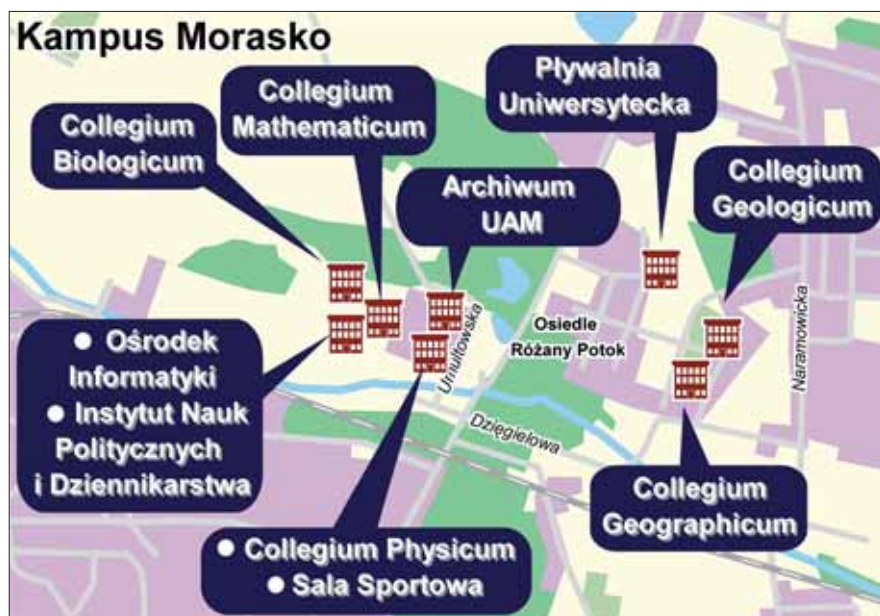
Dziś wszyscy chcą być na Morasku: przenoszą się tu jeszcze Wydział Chemii

i Wydział Historyczny. Pod te budynki kopane są już fundamenty. Na Morasku są ciska, przestrzeń i nowoczesne wyposażenie, umożliwiające prowadzenie zajęć z użyciem wszelkich środków audiowizualnych. Biolodzy mają tu unikatowe na skalę europejską zbiory przyrodnicze, fizycy - największą komorę absolutnej ciszy, politolodzy - fontannę, geolodzy - ciekawe lapidarium kamienne, geografowie - pracownię badania wiatrów. Są tu także studio telewizyjne i pływalnia uniwersytecka.

Ciekawa historia budowy kampusu Morasko nie doczekała się jeszcze swojej monografii, a szkoda, bo składa się na nią

także wiele anegdot. Wicepremier Zyta Gilowska właśnie przez Morasko przegrała swój start do parlamentu, bo na otwarciu Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa chwaliła się, że zawsze popierała budowę kampusu, a media ujawniły, że w Sejmie w trakcie głosowania na temat środków na rozbudowę kampusu wstrzymała się od głosu. Poznaniaków to bardzo wzburzyło.

Są też i przyjemniejsze wspomnienia - czarno-żółty budynek Wydziału Matematyki i Informatyki dostał w 2003 roku ogólnopolską nagrodę SARP za "zdyscyplinowany sposób wpisania się w otoczenie". maj



# Spitsbergen

